



Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu

*Czyż może niewiasta
zapomnieć o swym niemowlęciu,
ta, która kocha syna swego łona?
A nawet, gdyby ona zapomniała
Ja nie zapomnę o tobie.
Iz 49, 15*

15 października 2007
Dzień Dziecka Utraconego



Spis treści

- 1. Wprowadzenie**
- 2. Komentarze do czytań niedzielnych października z propozycją modlitw powszechnych**
- 3. Modlitwy rodziców po stracie**
- 4. Pomoc w przypadku poronienia, czyli co ksiądz o poronieniu wiedzieć powinien**
- 5. Miejsca wsparcia dla rodziców po poronieniu**
- 6. Wizytówki z adresem strony Stowarzyszenia Rodziców po Poronieniu (do wydrukowania)**
- 7. Plakat informujący o Mszy św. w intencji zmarłych dzieci ich rodziców (do wydrukowania)**

1. Wprowadzenie

Sprawa jest pozornie prosta, dzieci się ma albo nie ma. Jednak jest spora grupa rodziców, która dzieci ma i jednocześnie nie ma. Mowa o osieroconych rodzicach, tych, którym dzieci zmarły. W Polsce co roku około 2 tysiące dzieci rodzi się martwo, 40 tysięcy kobiet doświadcza poronienia, dzieci nie dożywa 18. urodzin. Te liczby gdzieś giną w naszej świadomości i wciąż w nas za mało refleksji, że za każdą z tych liczb kryje się czyjaś tragedia. Towarzyszenie innym w cierpieniu nie jest łatwe... A przecież w ten sposób można okazać miłość bliźniego. "Byłem głodny... byłem spragniony..." powie każdemu z nas na końcu czasów Jezus.

Tym bardziej, że wszyscy dostrzegając wartość życia człowieka od pierwszych chwil jego istnienia, zapominają o tych tysiącach ludzi, którzy odchodzą zanim się narodzą lub krótko po nim, a tym samym o ogromie cierpienia osamotnionych rodziców.

Od wielu lat miesiąc październik w Stanach Zjednoczonych oraz w krajach Europy Zachodniej obchodzony jest jako miesiąc pamięci dzieci zmarłych, a 15 października obchodzony jako Dzień Dziecka Utraconego. Od kilku lat organizacje, które pomagają polskim rodzicom po stracie, starają się ten zwyczaj przenieść na grunt naszej rzeczywistości. W całej Polsce organizowane są Msze święte w intencji zmarłych dzieci i ich rodziców. Wszystkim nam potrzebna jest modlitwa, szczególnie tym, którzy cierpią. Jeśli komuś wydaje się, że nie może nic zrobić dla rodziców doświadczających śmierci dziecka, to choć to jedno można ofiarować zawsze - modlitwę.

Miesiąc październik poświęcony jest Maryi - ona również stała i patrzyła, jak umiera jej Ukochane Dziecko. Niech Maryja, Matka Bolesna, uczy nas jak wspierać innych w cierpieniu.

Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu także i w tym roku przygotowało rozważania do czytań na niedziele października. Mamy nadzieję, że to wspólne pochylenie się nad tekstami biblijnymi przyniesie błogosławione owoce. Do każdej niedzieli zostały ułożone także wezwania modlitwy powszechnej. Do rozważań dołączone zostały także propozycje modlitw za dzieci zmarłe przed narodzeniem, które można wykorzystać w pracy duszpasterskiej. Umieściliśmy też tekst przygotowany z myślą o księżach, w którym w skrócie opisane zostały różne pojawiające się problemy po stracie dziecka w trakcie ciąży. Informujemy także o możliwościach udzielenia osieroconym rodzicom wsparcia.

2. Komentarze do czytań niedzielnych października z propozycją modlitw powszechnych

7. października 2007, 27. niedziela w ciągu roku, cykl czytań niedzielnych C,

I: Ha 1,2-3; 2,2-4

Ps: 95(94)

Ref: Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

II: 2 Tm 1,6-8.13-14

Akl: 1. P 1, 25

Słowo Pana trwa na wieki, to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę.

Ew: Łk 17, 5-10

Rozważanie

"Krzywdą mi się dzieje", a Ty nie pomagasz?

Chyba każdy z nas potrafi znaleźć takie wydarzenia w swoim życiu, które utożsamiałyby się ze skargą autora pierwszego czytania. *"Krzywdą mi się dzieje..."* Te słowa stawiają nas również wobec problemu cierpienia w naszym życiu, szczególnie tego niezawinionego. Czy nie za często tłumaczymy sobie jego obecność działaniem Boga? "Bóg tak chciał, Bogu nie zadaje się pytań dlaczego..." Brak skargi czy pytań ma być przejawem wiary, ale czy tak jest rzeczywiście? Autor natchniony widząc krzywdę idzie do Boga i czyni Mu wyrzuty, rozmawia z Nim, bo ten Bóg jest dla niego Kimś bliskim, na kogo może liczyć, czyjej pomocy może się spodziewać. Idzie do Boga, bo wiemy, że Jemu zależy na nim, pokrzywdzonym przez innych.

O cierpieniu myślimy często jako próbie wiary, ale nierozsądne byłoby patrzeć na Boga, jako Tego, który chce naszego cierpienia, chce nas sprawdzić, czy dokręcić przysłowiową śrubę. Jednym z trudniejszych wydarzeń w naszym życiu jest śmierć kogoś bliskiego. Inaczej jest, gdy odchodzi ktoś starszy po spełnionym życiu, inaczej, gdy młody człowiek ginie w wypadku samochodowym, inaczej jeszcze gdy rodzic staje wobec śmierci dziecka. Ten miesiąc, który niedawno się rozpoczął, poświęcony jest pamięci zmarłych dzieci. Choć nieobecne - są z nami nieustannie...

Dla wielu osób śmierć dziecka jest takim doświadczeniem, że ich wiara tego nie wytrzyma. A jak jest z nami, którzy nie doświadczyli śmierci dziecka? Czy to nie jest tak, że odczuwamy ulgę, że to nie nas spotkało nieszczęście? W jakimś sensie nie zrozumiemy do końca, co się dzieje się w sercu rodzica. Dlatego też wraca pytanie, czy możemy jakoś pomóc? znaleźć słowa pociechy tam, gdzie ich nie ma? Wyśpiewany kilka minut temu psalm daje nam odpowiedź, co my możemy zrobić dla tych, którzy doświadczają wielkiego cierpienia: *słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie*. Jak trudno czasami nie zatwardzić serca... Niech te słowa będą wezwaniem do modlitwy, abyśmy wobec krzywdy, naszej czy cudzej, nie zatwardzili serc, aby ci, którzy cierpią nie zatwardzili serc. Szczególnie za tych się módlmy, którzy przygłębili pod ciężarem cierpienia, nie potrafią się modlić. Aby nie zhardzieli, aby ich serca nie stały się z kamienia. Módlmy się także za tych, którzy niosą pomoc, a którzy na co dzień mają do czynienia ze śmiercią dziecka, za personel medyczny, za lekarzy, pielęgniarki, położne, aby nie zobojętnieli, aby nieśli serdeczność, ciepło, miłość do bliźniego.

Wraca też w myślach modlitwa Jana Pawła II na Boże Narodzenie 1983 roku:

*Spójrz na niewypowiedziany
smutek rodziców, którzy
muszą patrzeć na agonie
swoich dzieci*

Jest jeszcze jedno wezwanie do modlitwy w dzisiejszych czytaniach. To te z listu świętego Pawła. Zachęca on nas, abyśmy depozytu wiary strzegli z pomocą Ducha Świętego. Tego, który jest Duchem Miłości, Pocieszycielem, prosimy o dar miłości dla tych, którzy cierpią, o dar wiary, prosimy też o umiejętność pocieszenia, przygarnięcia drugiego człowieka. Tak często uciekamy od bliźniego, który cierpi.

Pan Bóg stawia nas wobec różnych zadań, różnych służb. Ta pierwsza i podstawowa służba, to służba miłości. Chrystus Sługa, który umywał nogi uczniom, On, Mistrz i Pan, wzywa nas, abyśmy czynili podobnie. Dla wielu z nas to powołanie w jakiejś ogromnej części realizuje się poprzez rodzicielstwo. I znów stają nam przed oczyma rodzice zmarłych dzieci - oni nadal są rodzicami, bo wierzymy, a nie tylko mówimy, że życie ludzkie zmienia się, ale nie kończy. Zostali wezwani do miłości matki, ojca, do ukochania dziecka, które powierzył im Pan Bóg i ta miłość w nich trwa. Ta służba miłości w nich jest. Nawet jeśli fizycznie nie mają dziecka obok siebie. Z rozmów z rodzicami zmarłych dzieci wynika, jak często poprzez słowo neguje się ich rodzicielstwo - może nie do końca zrozumiałe, nie do końca przez nas przyjęte... "oni byli rodzicami, niedoszli rodzice, ona poczuła się matką". A przecież Pan Bóg ich wezwał do tej służby, "sługami nieużytecznymi jesteśmy", oni też tak mówią, jesteśmy, a nie byliśmy, oni nie tylko poczuli się rodzicami, oni nadal nimi są. Choć to trudne rodzicielstwo, gdy się czeka na spotkanie z dzieckiem w niebie. Szczególnie często ta skarga powtarza się im dziecko było mniejsze, gdy zmarło w trakcie porodu, czy przed, czy na wczesnym etapie ciąży. Poronienie - z relacji rodziców - rzadko w praktyce odbierane jest jako śmierć dziecka.

O co jeszcze mamy się modlić? "Przymnóż nam wiary..." w tym miejscu, gdzie jestem, w tym, w którym mnie postawiłeś, nawet jeśli wszystkiego nie rozumiem. Skoro zostałem wezwany do bycia rodzicem i przyszło mi być rodzicem zmarłego dziecka... choć nie rozumiem wielu spraw, to *przymnóż mi wiary, przymnóż im wiary.*

To wiara pełna zaufania prowadzi nas do słów modlitwy, które padły w psalmie: *jesteśmy owcami w Jego rękę.* Dla rodziców zmarłych dzieci, szczególnie tych, które zmarły przed narodzeniem, czyli które nie otrzymały Sakramentu Chrztu świętego, te słowa są szczególnie ważne. Możemy wraz z rodzicami, jako wspólnota Kościoła żywić nadzieję, że te dzieci to też Jego owczarnia, że też są w Jego rękę. Bo one są, istnieją: w cichej modlitwie serca matki i ojca, pamięci rodzeństwa, są obecne poprzez świętych obcowanie w każdej Komunii Świętej.

"Krzywda mi się dzieje", a Ty nie pomagasz? Cała Ewangelia jest o tym, jak Bóg pomaga człowiekowi, każde wydarzenie to pochylenie się Boga-Człowieka nad ludzką krzywdą, gdzie nie ma miejsca na tłumaczenia "Bóg tak chciał, taka była wola Boża..." Przypomnijmy sobie choćby wskrzeszenie młodzieńca z Nain, wskrzeszenie córki Jaira, gdy Jezusowi nie były obojętne ból i cierpienie rodziców. Tak też jest dzisiaj. Bo Bóg nie chce śmierci, cierpienia, krzywdy. *"Dobry jest Pan dla tych, którzy Mu ufają, dla duszy, która Go szuka."* (Antyfona na Komunię) W takiego Boga wierzymy - Boga pełnego Miłosierdzia Boga, który pochyla się nad nami, który wychodzi nam na przeciw w każdym naszym nieszczęściu. Bo On chce, abyśmy żyli. I ta prawda przewija się też w pierwszym czytaniu: *sprawiedliwy żyć będzie.*

Niech te tematy: wiary i cierpienia, miłości i służby wracają do nas w rozpoczynającym się tygodniu. Miejmy oczy szeroko otwarte na cierpienie innych. Bo na końcu czasów usłyszymy słowa: Byłem nagi..., byłem głodny..., byłem spragniony... ludzkiego wsparcia, pocieszenia, modlitwy, miłości. Obyśmy odpowiedzieli, "kiedy widzieliśmy Cię nagim..., głodnym..., spragnionym...?"

Modlitwa Powszechna

1. Oddajemy Tobie Ojczyce cały Kościół święty, aby serca wierzących nieustannie dążyły do Twej prawdy. Ciebie prosimy...

2. Oddajemy Tobie Ojczyce pasterzy Kościoła, niech z wiarą i miłością prowadzą Twoje dzieci Bożymi drogami. Ciebie prosimy...
3. Oddajemy Tobie Ojczyce kierujących narodami, niech nikt nie odczuwa krzywdy przez niesprawiedliwe stanowione prawa. Ciebie prosimy...
4. Oddajemy Tobie Ojczyce tych, którzy z powodu trudności przeżywają kryzys wiary, daj im świadków Twojej miłości, którzy przyczynią się do przymnożenia wiary. Ciebie prosimy...
5. Oddajemy Tobie Ojczyce osieroconych rodziców, niech znajdą potrzebne im wsparcie. Ciebie prosimy...
6. Oddajemy Tobie Ojczyce... (intencja Mszy świętej). Ciebie prosimy...
7. Oddajemy Tobie Ojczyce nas samych, dodawaj nam siłę, abyśmy mieli otwarte serca na cierpienia naszych bliźnich. Ciebie prosimy...

14. października 2007, 28. niedziela w ciągu roku, cykl czytań niedzielnych C

I: 2 Krl 5,14-17

Ps: 98(97)

Ref: Pan Bóg okazał ludom swe zbawienie.

II: 2. Tm 2,8-13

Akl: 1 Tes 5,18

Za wszystko dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie.

Ew: Łk 17,11-19

Rozważanie

Obecna kultura niewiele spraw zostawiła w kręgach tematów tabu. Bo gdy w mediach dowiadujemy się o życiu prywatnym, o tym, co powinno być zakryte dla innych, został tylko jeden temat, którego się unika i o którym nie mówi. Jest nim śmierć. *Przykra jest pamięć o śmierci*. Umieranie, hospicja, choroba, starzenie się, towarzyszenie umierającym... nawet śmierć wyrzuciliśmy z naszych mieszkań przerzucając ją do szpitala. Problem umierania na chwilę pojawił się w mediach, gdy odchodził Jan Paweł II, gdy papież uczył nas po raz kolejny, że nie wszystko jest na sprzedaż, że nie wszystko się pokazuje. Nagle prasa świecka zaczęła pisać o czymś, czego nigdy nie robi. Mniej lub bardziej udolnie - zresztą to było słycać w komentarzach dziennikarzy, którzy nie wiedzieli, jakich słów używać - zwłoki, ciało, zmarły?

W ten krąg tematów tabu wpisana jest także śmierć dziecka czy żałoby po nim. Co roku 2 tysiące dzieci rodzi się martwo, 40 tysięcy dzieci rodzi się przed upływem 22. tygodnia trwania ciąży, co według medycznej terminologii kwalifikowane jest jako poronienie. W przekonaniu wielu osób śmierć dziecka w trakcie ciąży to taka 'mniejsza', czy 'gorsza' śmierć - rodzice nie zdążyli się jeszcze przyzwyczaić, często dziecka nie widzieli, nie zawsze - jeśli idzie o ten pierwszy etap ciąży - możliwy był pogrzeb, nie karmili go, nie wychowywali, nie patrzyli, nie nosili na rękach. Ale czy wychowanie zaczyna się od dnia narodzin? czy karmienie zaczyna się od podania piersi? czy miłość do dziecka zaczyna się wraz z jego pojawieniem po tej stronie świata? I czy miłość do dziecka kończy się wraz z jego śmiercią?

Z badań psychologów wynika, że to wszystko, co pozwala przyjąć fakt śmierci, co jej nie bagatelizuje - paradoksalnie pomaga. Bo to jest ludzka reakcja - stało się coś strasznego, nieodwołalnego i serce moje płacze. Choć pożegnanie z dzieckiem, wzięcie go na ręce - boli - w perspektywie czasu przynosi ukojenie. Choć uczestnictwo w pogrzebie jest trudne - żyję ze świadomością, że udało mi się pożegnać z kimś, kogo kocham. Choć nazywanie po imieniu tragedii - tak, umarło moje dziecko, choć było bardzo maleńkie i tylko dla mnie jako rodzica obecne - boli, to tylko tą drogą mogę szukać lekarstwa, pomocy.

Podobnie było z Naamanem z dzisiejszego czytania. Wpierw lekarze musieli postawić właściwą diagnozę, tak wodzu syryjski, chorujesz na trąd, jest to choroba, która zmierza do śmierci. Dopiero po takiej diagnozie znalazła się służąca porwana z Izraela, która powiedziała o proroku w Samarii, Elizeuszu.

Żałoba po śmierci kogoś bliskiego nie jest chorobą, jest normalnym stanem, w który wpisana jest jakaś niezgoda na śmierć. Być może właśnie w tej postawie widać nasze podobieństwo do Boga, który nas stworzył, bo On też nie chciał śmierci człowieka. Dlatego posłał swego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy nie umarł, ale żył na wieki.

Była jakaś mądrość w naszych przodkach, którzy wyznaczali czas żałoby po śmierci bliskich. Bo serce człowieka potrzebuje czasu. Innego po śmierci współmałżonka, innego po śmierci rodzica a jeszcze innego po śmierci dziecka. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że żałoba rządzi się swoimi prawami, że gdy wydaje się, że już dobrze, to ona wraca, że inaczej wygląda też w czasie. Tak rzadko, poza specjalistami, wiemy o pojawiających się uczuciach w tym procesie: zaprzeczaniu, rozpacz, smutku, gniewie, apatii, szukaniu sensu w tym, co się stało dopóki nie dojdzie się do jakiegoś pogodzenia się z tym, co nieuchronne.

A co mają zrobić rodzice, dla których tu na ziemi dziecko zaistniało tylko na chwilę - kilka, kilkanaście tygodni? Gdy dla innych dziecko jest niebyłe, choć wiedzieli o nim, a w sercu rodzica pozostało na zawsze? Co wtedy może pomóc - nadanie imienia, nawet jeśli nie znało się płci dziecka, można o jej poznanie prosić Boga na modlitwie, wyprawienie pogrzebu, a jeśli to niemożliwe, to choćby symboliczne pożegnanie w trakcie spaceru na cmentarz, modlitwa za dziecko i do dziecka, utworzenie pamiątek, wpisanie zmarłego przed narodzeniem dziecka do drzewa genealogicznego, rozmowa o nim ze starszymi dziećmi.

Wraca w pamięci ostatnie zdanie z Testamentu Jana Pawła II:

W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), - wszystkim pragnę powiedzieć jedno: «Bóg Wam zapłaci»!

Dzisiejsze czytania nawołują do wdzięczności i to do wdzięczności za wszystko. Czy dziękować w takim razie za śmierć? czy rodzice zobowiązani są do dziękowania za śmierć dziecka? Czy możemy, czy Pan Bóg stawia wymagania nie do udźwignięcia?

Pan Bóg jest Bogiem obietnic - *współ z Nim żyć będziemy*. I za tę obietnicę dziękujemy. Bóg jest też większy od wszelkiego zła i dlatego możemy dziękować za życie wieczne, którym obdarza zmarłych. Dziękujemy za wezwanie do rodzicielstwa na wieki, choć tu na ziemi trwało krótko. Dziękujemy za to, że choć to życie zaistniało tylko na moment, to zmieniło nas na zawsze, bo to, co trwa, to miłość do dziecka, miłość silniejsza niż śmierć i to właśnie ta miłość - choć tylko osieroceni rodzice wiedzą, jak trudna - pozwala spojrzeć na ten świat innymi oczami. Bóg jest większy od wszelkiego zła i potrafi obdarzyć nas dobrem, o którym nie myśleliśmy, a którego by nie było, gdyby nie trudne doświadczenia. I za to dobro, jak najbardziej, dziękujemy. *Taka jest wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie*. Uzdrawiony z trądu Samarytanin, który przyszedł podziękować Jezusowi usłyszał: *Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła*. Niech to będzie wzór dla nas - niech wiara prowadzi nas do wdzięczności, wtedy usłyszymy *wstań, idź...*

Niech w naszych modlitwach nie zabraknie wdzięczności Bogu za dar Jana Pawła II, którego ziemskie pielgrzymowanie było naznaczone przez śmierć bliskich: siostry, której nie znał, matki, brata-lekarza, który zaraził się od chorego, ojca umierającego w czasie wojny.

Prośmy też Maryję, Matkę Bolesną, Matkę Różańcową o opiekę nad nami, niech jak dobra matka pochyła się nad wszystkimi, których dotyka cierpienie.

Modlitwa powszechna

1. Boże, Ty wzywasz nas do wdzięczności, naucz wszystkie dzieci Kościoła żyć zgodnie z tym wezwaniem. Ciebie prosimy...
2. Boże, Ty dajesz kapłanów, aby nieśli nam uzdrowienie duszy w sakramencie pojednania, obdarzaj ich łaską Ducha Świętego, aby ich posługa była skuteczna. Ciebie prosimy...
3. Boże, Ty powołałeś Jana Pawła II, aby w trudnych czasach kierował Twoim Kościołem, niech jego nauczanie trwa w nas i prowadzi do niebieskiej ojczyzny. Ciebie prosimy...
4. Boże, Ty obdarzasz świat nieustannie pokojem, prosimy Cię za zwaśnione narody, niech wytrwale szukają dróg rozwiązania problemów. Ciebie prosimy...
5. Boże, Ty jesteś dawcą wszelkiego życia, obdarz życiem wiecznym zmarłe dzieci. Ciebie prosimy...
6. Boże, Ty posyłasz na ziemię swego Ducha Pocieszyciela, ogarnij łaską wszystkich rodziców, którzy patrzą na agonie swoich dzieci. Ciebie prosimy...
7. Boże, Ty dajesz nam pomoc w trudnościach, wspomagaj tych, którzy towarzyszą umierającym, aby swą posługę wykonywali z miłością i oddaniem. Ciebie prosimy...
8. Boże, Ty jesteś źródłem wszelkiego dobra, (intencja Mszy św.). Ciebie prosimy...
9. Boże, Ty znasz nasze serca, dopomóż nam rozpoznawać Twoją wolę w życiu. Ciebie prosimy...

21. października 2007, 29 niedziela w ciągu roku, cykl czytań niedzielnych C

I: Wj 17, 8-13

Ps: 121(120)

Ref: Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca

II: 2. Tm 3, 14-4,2

Akl: Hbr 4,12

Żywe jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Ew: Łk 18, 1-8

Gdy okazało się, że rodzice oczekują dziecka, radości nie było końca. To była pierwsza, wymarzona, wymodlona ciąża. Cieszyła się też rodzina, dla dziadków to był pierwszy wnuk. W 30. tygodniu ciąży okazało się, że maluszek zmarł pod sercem matki. Młodzi przyszli do kancelarii parafialnej załatwić formalności pogrzebowe i usłyszeli, pewnie niechcący wypowiedziane słowa, *widocznie się źle modliliście*. Tych nietrafionych pocieszeń, na które się skarżą osieroceni rodzice, z dziećmi po tamtej stronie, jest sporo: *jesteście młodzi, będziecie mieć następne; to tylko 30. (10., 20. itd.) tydzień ciąży, nie zdążyliście się przyzwyczaić; Pan Bóg każdemu daje jakiś krzyż...; idź do fryzjera, to Ci pomoże; nie wy pierwsi i nie ostatni...*

Jak ma być nasza modlitwa? Co to znaczy dobrze się modlić? Czy śmierć dziecka rzeczywiście oznacza, że się źle modliliśmy?

Święty Paweł pisze dziś do swojego ucznia Tymoteusza takie słowa: *Trwaj w tym, czego się nauczyłeś*. Zatrzymajmy się na chwilę przy nich i zastanówmy się, jakiego Boga myśmy się nauczyli? To nauczanie zaczyna się od przygotowania do sakramentu Chrztu poprzedzonego katechumenatem, to jest czas *nauki Boga*. W naszym kraju, gdzie większość przyjmuje Chrztę w niemowlęctwie to nauczanie odbywa się poprzez rodziców dziecka, którzy prosili dla niego o Chrztę, rodziców chrzestnych, którzy zobowiązują się do doprowadzenia dziecka do wiary, do *nauczenia Boga*, prawdziwego Boga a nie wyobrażenia o Nim. To nauczanie odbywa się w końcu przez Matkę Kościół, *Mater Ecclesia*, gdzie się słyszy słowo Boże, gdzie zbieramy się na modlitwę, gdzie widzimy świadectwo życia wszystkich dzieci Kościoła.

W tym mamy trwać, bo tego się nauczyliśmy.

A gdy przychodzą trudności, bo przychodzą na każdego... Tak naprawdę dopiero wtedy wychodzi, jakiego Boga się nauczyliśmy, w jakiego Boga wierzymy? jak się nauczyliśmy? czy wiara dla nas jest tylko zabobonem, czy oparciem, skałą zbawienia?

Święty Paweł pisze: *nie tak nauczyliście się Jezusa*. Nie tak, to znaczy jak? Bóg nie jest bogiem od spełniania życzeń. Bóg nie jest bogiem błogosławieństw, gdy jesteśmy "grzeczni" czy w zamian za to, że jesteśmy "grzeczni". Bóg nie jest bogiem, którego nie obchodzi nasz los...

Ale, Bóg jest Tym, który ocala od śmierci, który niesie uzdrowienia (przypomnijmy sobie tutaj Ewangelię z poprzedniej niedzieli), Bóg jest Tym, który jest naszą pomocą (to zawołanie z dzisiejszego psalmu), Bóg jest Tym, który nas słucha (całe pierwsze czytanie).

Te trzy prawdy o Bogu, które poznajemy z kart Pisma świętego, ze *słowa, które jest żywe*, mogą stać się bliskie w chwili śmierci dziecka. Bóg ocalający od śmierci to Bóg, który przyjmuje do siebie każde dziecko, nawet to zmarłe bez Chrztu, taką mamy nadzieję. To Bóg, który niesie pomoc w trudnych chwilach - czy to przez personel medyczny w szpitalu, czy przez drugiego człowieka, który mi towarzyszy w cierpieniu, czy nawet kogoś obcego. To Bóg, który nas słucha i który czeka na nasze otwarte serca, te z najprawdziwszymi, najgłębiej skrywanymi uczuciami: żalu, gniewu, złości czy buntu wobec śmierci. On najlepiej zna nasze serca, motywy działań, wyborów.

W wielu rodzicach pojawia się skarga *Bóg ZABRAŁ mi dziecko*. Ale czy rzeczywiście to On jest sprawcą śmierci? Czy to przez Niego śmierć weszła na ten świat, czy Ten, który swego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wydał, jest winny naszego cierpienia? Wraca pytanie, w jakiego Boga wierzymy... Ta skarga nie bierze się znikąd. Być może taki jest przekaz w naszym społeczeństwie, w szczególności od ludzi Kościoła, że to Bóg zabiera... Z takiego myślenia, takiej postawy, nieustannie powinniśmy się, my wszyscy, nie tylko osieroceni rodzice, oczyszczać.

Mamy trwać... na modlitwie, w tym, czego się nauczyliśmy, w wierności... Niech to trwanie prowadzi nas w chwilach trudnych do Boga - u Niego jest nasze uzdrowienie, to on celem naszym, do Niego pielgrzymujemy.

Modlitwa powszechna

1. Polecamy Tobie pielgrzymujący lud Boży, aby zawsze w Tobie szukał pomocy i wsparcia. Ciebie prosimy...
2. Polecamy Tobie Ojca Świętego, Benedykta XVI, aby niestrudzenie nauczał prawd Bożych. Ciebie prosimy...
3. Polecamy Tobie kierujących narodami, niech przez sprawiedliwe rządy pomagają oddawać cześć Bogu. Ciebie prosimy...
4. Polecamy Tobie nauczycieli i wychowawców, aby swą pracą służyli prawdzie i miłości. Ciebie prosimy...
5. Polecamy Tobie zmarłe dzieci i ich rodziców, przyjmij do swego Królestwa tych, których opłakujemy, a rodziców obdarz pocieszeniem. Ciebie prosimy...
6. Polecamy Tobie intencję tej Mszy świętej...
7. Polecamy Tobie nas samych stojących wokół ołtarza, aby Eucharystia, która tu na ziemi daje nam przedsmak nieba, umocniła nas w trwaniu w Twojej miłości. Ciebie prosimy...

28. października 2007, 30 niedziela w ciągu roku, cykl czytań niedzielnych C

I: Syr 35,12-14.16-18

Ps: 34(33)

Ref: Biedak zawołał i Pan go wysłuchał.

II: 2. Tm 4,6-9.16-18

Akl: 2. Kor 5, 19

W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, nam zaś przekazał słowo jednania.

Ew: Łk 18, 9-14

Kolejny raz słyszymy historię dwóch ludzi, którzy przyszli do świątyni - jeden z nich poważany, ze stanowiskiem szanowanym przez otoczenie, faryzeusz a drugi pogardzany przez świat celnik. Co to znaczy pogardzać drugim człowiekiem? Według słowników - to potraktować kogoś z lekceważeniem, wyższością, to uznawać coś za drobnostkę, błahą rzecz.

Trwa miesiąc październik, w którym towarzyszymy rodzicom w żałobie. Czy w patrzeniu na nich, ich zmaganie się z cierpieniem nie widać czasem pogardy? *Nie ty pierwsza, nie ostatnia... mogłabyś już tak przestać rozpamiętywać, to tylko rozdrapywanie ran; naprawdę, są gorsze nieszczęścia...*

Osieroceni rodzice mogliby rzucać przykładami *niezrozumienia ich sytuacji* w nieskończoność. Przeżycie żałoby wielu więc z nich zostawia w czterech ścianach, światu pokazując radosną twarz, aby nie zostać potraktowanym... z pogardą.

Z rozmów z tymi rodzicami, którym zmarło dziecko nierzadko otrzymujemy obraz ludzi, których zranił los, ale nie tylko, których także poranili ludzie.

Ci, którzy mieli nieść pomoc w szpitalu - a dołożyli dodatkowego cierpienia.

Współmałżonek, który miał być na dobre i na złe, a który nie rozumie odmienności przeżywania trudnych sytuacji przez kobietę i przez mężczyznę.

Rodzina, która w ramach pocieszeń bardziej rani niż pomaga, która przemilcza śmierć dziecka, jakby go nigdy nie było.

Czy w takiej sytuacji możliwe jest *pojednanie*? To, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia: *W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą...* Tak, jest możliwe, bo Ewangelia jest Dobrą Nowiną także na dziś.

Co możemy więc zrobić? Po pierwsze starać się zrozumieć, przyjąć, że w żałobie każde zachowanie, nawet najdziwniejsze, jest normalne, że tęsknota za kimś, kogo się ukochało jest normalną sprawą serca ludzkiego. Po drugie - chcieć wysłuchać to, co rodzice mają do powiedzenia. W nich jest ogromna potrzeba mówienia o zmarłym dziecku. Po trzecie znaleźć słowa pocieszenia, które będą prawdziwym pocieszeniem. I to, co możemy zrobić jeszcze - to zaoferować konkretną pomoc, zaczynając od drobnych spraw: pomoc w zakupach, formalnościach pogrzebowych, pójście razem na cmentarz.

Śmierć dziecka i nie ma na to wpływu długość czasu, ile ono spędziło tutaj na ziemi, nawet jeśli to było tylko kilka tygodni pod sercem, na zawsze zostawia jakąś 'dziurę w sercu', miłość, która realizuje się na innej płaszczyźnie i w innej przestrzeni.

Kim pogardzam? Kogo nie rozumiem? Kogo nie chcę zrozumieć? Wysłuchać? Kogo zostawiłem samego z problemami?

Nie uciekniemy przed tajemnicą śmierci, tajemnicą paschy w naszym życiu. Choćby nie wiem jak temat ten był spychany w nieświadomość czy niebyt. Czyjeś zmaganie się ze śmiercią bliskiej, ukochanej osoby jest dla nas swoistym przypomnieniem o tej ludzkiej części naszego pielgrzymowania do domu Ojca.

I na myśl przychodzą słowa V Modlitwy Eucharystycznej, niech one staną się modlitwą naszego serca:

Otwórz nasze oczy na potrzeby i cierpienia braci; oświeć nas światłem swego słowa, abyśmy pocieszali utrudzonych i uciśnionych, spraw, abyśmy z miłością podejmowali posługę wobec ubogich i cierpiących.
(Modlitwa wstawiennicza za Kościół, C)

Modlitwa powszechna

1. Módlmy się za wszystkich wierzących, aby poprzez czynną miłość bliźniego głosili Dobrą Nowinę o zbawieniu. Ciebie prosimy...
2. Módlmy się za kapłanów, aby poprzez sakrament pokuty i pojednania wlewali dar pokoju w serca ochrzczonych. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się o pokój na świecie, niech zwaśnione narody w dialogu i pojednaniu szukają wzajemnego szacunku i zrozumienia. Ciebie prosimy...
4. Módlmy się za dzieci zagrożone śmiercią z powodu poronienia, przedwczesnego porodu, powikłań w trakcie i po nim, obdarz je zdrowiem a ich rodziców nadzieją. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za wszystkich pogardzanych, niech znajdą pomoc i zrozumienie u innych. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się w intencji sprawowanej Mszy świętej...
7. Módlmy się za nas samych, abyśmy potrafili nieść pociechę wszystkim, którzy jej potrzebują. Ciebie prosimy...

3. Modlitwy za dzieci zmarłe przed narodzeniem w wyniku poronienia samoistnego (niezawinionego)

3.1. Modlitwa za dziecko zmarłe przed narodzeniem

Jezu, Ty mówiłeś proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie. Jesteś jedynym Zbawicielem i Dawcą łaski, przywracasz nam życie Boże i zapewniasz wieczne mocą swego odkupienia. Twemu miłosierdziu, posłuszni słowom nie zabraniajcie dzieciom przychodzić do Mnie, polecamy naszą córkę/naszego syna. Prosimy też, utwierdź nasze przekonanie, że dziecko, które oplakujemy ogarnie ojcovska miłość Boga Stwórcy. Amen.

3.2. Propozycja modlitwy (nabożeństwa) o owoce Chrztu świętego dla dziecka zmarłego przed Chrztem - do prywatnego odmawiania

Przygotować zapaloną świecę, stół można nakryć białym obrusem, świecę przewiązać białą wstążką. Na stole można ułożyć pamiątki, jakie zostały po dziecku (np. zdjęcie z badania usg, pozytywny wynik testu ciążowego). Przed modlitwą rodzice dziecka między sobą dzielą teksty poszczególnych modlitw. Jeśli w modlitwie biorą udział też inni członkowie rodziny, można ich poprosić o czynne włączenie się do niej.

Znak krzyża świętego

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Prośba o Bożą ochronę

Najlepszy Ojcze, stajemy dziś tu przed Tobą i chcemy prosić, żebyś nas zawsze otaczał swoją opieką, chronił przed złem i tym wszystkim, co oddziela od Twojej miłości.

Prośba do swoich patronów, aby się z nami modlili

Święta N. i święty N. (tu wymienić imiona swoich patronów) stańcie razem z nami wobec Boga, abyśmy mogli prosić Go za naszym dzieckiem zmarłym w X-tym tygodniu od poczęcia.

Prośba o odpuszczenie win

Chcemy stanąć przed Tobą z czystymi sercami. Przebacz nam nasze winy. (Tu w ciszy rachunek sumienia.)

Dziękczynienie za dar życia

Najlepszy Ojczy, Dawco wszelkiego dobra, dziękujemy Ci za dar naszego życia, za to, że mogliśmy się spotkać i w miłości wspólnie kroczyć do Ciebie. Dziękujemy Ci także za dar życia naszego dziecka. To Ty obdarzyłeś je nieśmiertelną duszą. Dziękujemy Ci, że w jego osobie powołałeś nas do macierzyństwa i ojcostwa. Choć było ono z nami tu na ziemi krótko i jego odejście napełniło nas bólem i smutkiem, to wierzymy, że jego życie zmieniło się, ale nie skończyło.

Prośba o ukazanie imienia dziecka

Panie, Ty w łonie matki wzywasz każdego człowieka po imieniu. Ty znasz imię naszego zmarłego dziecka. Było ono tak małe, że nie zdążyliśmy go poznać, nazwać. Prosimy Cię, ukaż nam jego imię.
(W tym miejscu modlitwa rodziców w ciszy, w niej starają się usłyszeć imię swojego dziecka. Często jest tak, że kobieta "wie", czy rodzice czekali na chłopca, czy na dziewczynkę. Można zdecydować się na imię, które ma dwie formy, żeńską i męską np. Jan, Janina. Można też nadać dwa imiona, np. Maksymilian Maria, pamiętając, że imię Maria jest zarówno imieniem żeńskim jak i męskim.)

Prośba o przebaczenie innym

Chcemy stanąć przed Tobą w miłości i pokoju. Dlatego prosimy wzbudź w nas łaskę przebaczenia tym wszystkim, którzy w tych trudnych dla nas chwilach zadali dodatkowy ból – poprzez słowo, gest, postawę.
(Tu można wymienić z imienia, komu przebaczamy.)

Czytanie z Pisma Świętego

Można wybrać jeden z poniższych fragmentów lub jakiś inny.

Przynosili Mu również niemowlęta, żeby na nie ręce włożył, lecz uczniowie, widząc to, szorstko zabraniali im. Jezus zaś przywołał je do siebie i rzekł: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego." (Łk 18,15-17)

lub:

*Ty bowiem utworzyłeś moje nerki,
Ty utkałeś mnie w loie mej matki.
Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie,
godne podziwu są Twoje dzieła.
I dobrze znasz moją duszę,
nie tajna Ci moja istota,
kiedy w ukryciu powstawałem,
utkany w głębi ziemi.
Oczy Twoje widziały me czyny
i wszystkie są zapisane w Twej księdze;
choć żaden z nich [jeszcze] nie nastął.
(Ps 139, 13-16)*

Prośba do Boga o owoce Chrztu świętego

Najlepszy Ojczy, stajemy przed Tobą z tęsknotą za naszym zmarłym dzieckiem. Tak bardzo chcieliśmy je wziąć w ramiona, przytulić, nauczyć tego wszystkiego, co dla nas ma wartość. Ty wiesz, że chcieliśmy przekazać mu nasze doświadczenie wiary i przyjaźni z Tobą. Chcieliśmy je ochrzcić i włączyć do wspólnoty Kościoła. Nie było nam to dane. Stajemy dziś przed Tobą z pragnieniem ochrzczenia naszego dziecka i prosimy o skutki Chrztu świętego dla naszego dziecka..

Modlitwa o owoce Chrztu świętego (o łaskę życia wiecznego)

1. Boże, Ty obdarzasz nas wolnością - uwolnij nasze dziecko od zmyły grzechu pierworodnego.
2. Boże, Ty przeszedłeś przez śmierć do Życia – daj mu udział w Zmartwychwstaniu Chrystusa.
3. Boże, nazywamy Ciebie Ojcem – uczyni je Twoim dzieckiem, niech stanie się prawdziwie dzieckiem Bożym.
4. Boże, Ty pragniesz udzielać się każdemu człowiekowi – daj mu udział w życiu Osób Trójcy Przenajświętszej.
5. Boże, Ty chcesz, abyśmy wzrastali w wierze, nadziei i miłości – niech miłość do Ciebie wypełni serce naszego dziecka.
6. Boże, aby wejść do Twojej chwały potrzebna jest odpowiednia szata – przyodziej nasze dziecko w białą szatę, przysługującą Twoim dzieciom.
7. Boże, Ty zapraszasz do jedności z Tobą – daj mu udział w życiu Chrystusa, niech On na wieki stanie się jego Światłem i Życiem.
8. Boże, w Chrzcie świętym włączyłeś nas do Mistycznego Ciała Chrystusa – niech żyje na wieki we wspólnocie zbawionych, w Nowym Jeruzalem, Kościele świętym.
9. Boże, w Chrzcie świętym namaściłeś nas, abyśmy szli i świadczyli o Tobie – daj mu udział w potrójnej misji Chrystusa: prorockiej, kapłańskiej i królewskiej.

Wyznanie wiary

Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany również za nas, pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo. I wstąpił do nieba; siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez Proroków. Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen.

Modlitwa Pańska - Ojcze nasz...

W sakramencie Chrztu świętego staliśmy się Twoimi dziećmi, dlatego ośmielamy się mówić:
Ojcze nasz...

Ofiarowanie dziecka Maryi, modlitwa do św. Józefa

Ty nam dałeś Maryję za Matkę, niech więc otacza matczyną opieką także nasze zmarłe dziecko. Maryjo, przyjmij je z całą miłością, tak jak przyjąłeś swojego umiłowanego Syna Jezusa Chrystusa w dniu Zwiastowania. Otocz je swą macierzyńską miłością, której nie może mu dać w pełni ziemską matka. Święty Józefie, opiekunie Pana Jezusa, zastąp naszemu dziecku jego ziemskiego ojca.

Prośba do Anioła Stróża

Pokornie Cię błagamy, wszechmogący Boże, niech Anioł Stróż naszego dziecka, jego opiekun na czas ziemskiej pielgrzymki, zanieś je przed Twoje oblicze. Niech ma ono udział w Twojej radości, światłości i pokoju.

Modlitwa za nas samych

Prosimy Cie również za nas samych. Uzdrów w nas wszystko to, co wymaga uleczenia – Ty widzisz nasz ból, tęsknotę, niezrozumienie, zwątpienie. Napełnij nasze serca miłością i pokojem. Niech miłość do naszego zmarłego dziecka towarzyszy nam przez całe życie, dopomóż, aby pamięć o nim w nas nie zginęła.

Kościół zachęca nas do modlitwy za wstawiennictwem świętych, tych, którzy już oglądają Twoje Oblicze. Wierzmy, że nasze zmarłe dziecko cieszy się Twoją chwałą wraz ze wszystkimi mieszkańcami nieba. Za jego przyczyną chcemy Ciebie prosić, najlepszy Ojczy:

- O wiarę, nadzieję i miłość dla nas. *Ciebie prosimy...*
- Odnów naszą miłość małżeńską, abyśmy stali się znakiem tej jedności, jaka jest pomiędzy Chrystusem i Kościołem. *Ciebie prosimy...*
- Spraw, aby nasze czyny zawsze się Tobie podobały. *Ciebie prosimy...*
- Ochraniaj naszą rodzinę od złych przygód. *Ciebie prosimy...*
- Niech w każdym spotkaniu z Tobą w sakramencie Eucharystii mamy świadomość, że uczestniczymy już w chwale nieba, a więc w części w życiu naszego dziecka. *Ciebie prosimy...*

Módlmy się. Miłosierny Ojczy, Ty jesteś Panem Życia i Śmierci, znasz nasze serca, widzisz ból i smutek spowodowany przedwczesną śmiercią naszego dziecka, wysłuchaj próśb, które pokornie do Ciebie zanosimy i dopomóż, abyśmy z wiarą i nadzieją patrzyli w przyszłość. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Błogosławieństwo

Niech nas Bóg błogosławi, broni od wszelkiego zła i doprowadzi do życia wiecznego. Amen.

3.3. Modlitwa matki po poronieniu (ze strony "Porady duszpasterza")

Boże, nasz Ojczy, czas upływa, a mnie łzy napływają do oczu, w sercu mam jakby ciężar...

Ty dobrze wiesz, jak bardzo chciałam urodzić to dziecko, które nosiłam w sobie. Świadomie i dobrowolnie nie robiłam niczego przeciwko niemu ani przeciw jego życiu, a jednak... stało się...! Umarło, zanim mogłam je zobaczyć, przytulić, nakarmić; zanim ono mogło zobaczyć świat i twarze swoich rodziców.

Wierzę jednak, że to dziecko żyje u Ciebie i jest szczęśliwe. To powinno mnie uspokajać, tym bardziej że nie było w tej śmierci mojej winy, bo nie miałam złej woli.

Jednak szatan korzysta z mojego smutku, próbuje uderzać w moje serce i wchodzić między mnie a Ciebie, mój Ojczy Niebieski! Chce koniecznie wzbudzić we mnie wyrzuty sumienia, że może coś zaniedbałam, za mało się oszczędzałam, mogłam coś jeszcze robić. Przez to chce wejść między Ciebie i mnie, wzbudzić lęk, rozgoryczenie, poczucie życiowej pustki, chce mnie odciągnąć od modlitwy. Boże, nie pozwalaj mu na to!

Przewyciężając tę „chmurę”, która mnie otacza i dusi, z pewnym wysiłkiem modlę się do Ciebie:

Dziękuję Ci, Boże, za tak krótkie życie ziemskie tego maleńkiego dziecka, przez które zdążyło sobie ono zasłużyć na szczęście wieczne! Wielbię Cię w wypełnieniu się Twojego Ojcowskiego planu wobec niego i w Twojej decyzji, by właśnie w tej, a nie w innej godzinie, posłać Anioła Śmierci po jego duszę. Ty wiedziałeś, co jest dla niego najlepsze, i to właśnie otrzymało z Twej dobroci. Umierając, uniknęło okazji do grzechu i pokus szatana.

Pozwól mi, Boże, spotkać moje dziecko w chwale Nieba, a teraz wysłuchaj jego modlitw, które znosi do Ciebie za swoimi bliskimi. Na jego prośbę napełnij moje serce swoim pokojem. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

4. Pomoc w przypadku poronienia, czyli co ksiądz o poronieniu wiedzieć powinien

W terminologii medycznej o poronieniu mówimy, gdy dochodzi do utraty ciąży do 22 tygodnia jej trwania. Późniejsze terminy odnoszą się już do porodu przedwczesnego. Dla rodziców dziecka – nienarodzonego dziecka – poronienie jest końcem ich marzeń, planów, pragnień, jakie wiązali z nowym życiem. Specjalnie podkreślam, że chodzi o nienarodzone dziecko, gdyż w środowiskach pro-life (w naszym kraju najczęściej są one związane z ludźmi z Kościoła Katolickiego), gdy mówi się o dzieciach nienarodzonych to tylko (prawie tylko?) w kontekście zagrożenia ich życia przez aborcję. Statystyki są ogromne. W Polsce rocznie roni dziecko ok. 40 000 kobiet. Problem dotyczy więc wielu osób. Praktycznie rzecz biorąc każdy ma kogoś w

rodzinie lub otoczeniu (siostrę, mamę, kuzynkę, koleżankę), kto poronił. Problem polega na tym, że do tej pory o poronieniach nikt nie mówił, co najwyżej jedynie rozpatrując aspekt medyczny problemu. A przecież ciało to nie jedyna część naszej rzeczywistości.

Poronienie nie jest aborcją. Choć są osoby (w tym księża), które zaliczają poronienie do jednego z rodzajów aborcji, nazywając je aborcją spontaniczną. Jest to kalka z łaciny (lub angielskiego), która nie ma prawa bytu w języku polskim. Dla rodziców przeżywających tragedię taka używanie takiego nazewnictwa przynosi dodatkowy ból, gdyż oni zrobiliby wiele żeby ich dziecko nadal żyło..

Warto też sobie zdawać sprawę, jak wygląda poronienie od strony medycznej (praktycznej), z czym pobyt w szpitalu może się wiązać, jakie trudności mogą napotkać rodzice zmarłego dziecka i o ewentualnych traumatycznych (często zbędnych) doświadczeniach szpitalnych kobiet.

Poronienie, wbrew temu, co często sugeruje otoczenie, nie jest sprawą błahą, wiąże się nierozzerwalnie ze śmiercią dziecka. Jest to na tyle ekstremalne przeżycie, że ktoś, kto przez to nie przeszedł, może nie zdawać sobie sprawy z ilości pojawiających się problemów.

Jeśli stoimy przy stanowisku, że życie ludzkie zaczyna się od poczęcia, to konsekwentnie, po poronieniu, należy potraktować rodziców, jako tych, którzy stracili dziecko. Każde odstępstwo od tej normy, szczególnie bagatelizowanie straty czy negowanie pojawiających się uczuć (dla kogoś z zewnątrz zupełnie niezrozumiałych), przynosi dodatkowe cierpienie.

Od czego zacząć?

Do rozmowy na temat poronienia może dojść w wielu sytuacjach: czy to w szpitalu z kapłanem, który tam posługuje, czy w ramach wizyty duszpasterskiej, tzw. “kołedy”, czy przy załatwianiu różnych formalności w kancelarii parafialnej czy w końcu w trakcie Sakramentu Pokuty i Pojednania. Czas, jaki minął od straty, ma wpływ na to, czy rodzicom, szczególnie kobiecie, będzie łatwiej lub trudniej mówić o tym, co się stało, jeśli w ogóle rodzice będą gotowi do tego. Nawet jeśli wydaje się, że “wszystko wróciło do normy”, to jedno słowo potrafi rozbudzić skrywane, często jeszcze trudne emocje. “Do siebie” dochodzi się w ciągu długich miesięcy a nie dni czy tygodni. Stąd też mogą pojawić się trudności z przystąpieniem do spowiedzi, gdy wszystko jest zbyt ważne, żeby nie mówić i zbyt trudne, aby o tym rozmawiać.

Warto zawsze pamiętać, że przyjdą różni ludzie, z różnym doświadczeniem wiary, Kościoła, Pana Boga, z różną wrażliwością, z bagażem wcześniejszych doświadczeń, jeśli idzie o rozmowy czy kontakty z księżmi. Trzeba tu wiele wyczucia, delikatności. Przynoszenie gotowych rozwiązań (*Bóg tak chciał..., taka wola nieba..., widocznie coś wcześniej złego uczyniliście...*) może spowodować niechęć do podjęcia rozmowy ze strony rodziców po stracie.

Przypomnijmy też słowa z dokumentów liturgicznych:

17. Niech także pamiętają wszyscy, a zwłaszcza kapłani, gdy w obrzędach pogrzebowych polecają zmarłych Bogu, że ich obowiązkiem jest umocnić nadzieję uczestników pogrzebu i ożywić wiarę w tajemnicę paschalną oraz w zmartwychwstanie umarłych i to w taki sposób, aby okazując macierzyńską miłość Kościoła i niosąc pociechę płynącą z wiary, podnieść na duchu wierzących, a nie urazić pogrążonych w żałobie.

18. W przygotowaniu i urzędzeniu obrzędów pogrzebowych niech kapłani z wielką delikatnością potraktują osobę każdego zmarłego i okoliczności jego śmierci oraz żałobę rodziny i potrzeby chrześcijańskiego życia. Niech również mają szczególny wzgląd na tych, którzy uczestniczą w pogrzebie i słuchają Ewangelii, czy to będą akatolicy, czy katolicy bardzo rzadko lub nigdy nie uczestniczący we Mszy św., albo nawet tacy, o których sądzi się, że utracili wiarę. Dla wszystkich bowiem kapłani są sługami Ewangelii Chrystusa.(OBRZĘDY POGRZEBU WPROWADZENIE TEOLOGICZNE I PASTORALNE)

Akceptacja żałoby oraz pomoc w jej przeżyciu

Jednym z najczęstszych problemów, z jakim borykają się rodzice po stracie jest odmawianie im prawa do żałoby po dziecku – choćby kilkumilimetrowym, które przeżyło tylko kilka tygodni. Do oplakania go i pożegnania. Otoczenie bagatelizuje śmierć dziecka: *nie przesadzaj, nie ty pierwsza i nie ostatnia, przecież to jeszcze nie dziecko, nie zdążyłaś się przyzwyczaić, przecież nic się nie stało, są gorsze rzeczy* itd. itp. Zauważenie w osieroconych rodzicach tego, że są rodzicami zmarłego dziecka jest nie do przecenienia. Prowadzi to do przyznania im prawa do bólu, cierpienia, szukania odpowiedzi na pojawiające się pytania czy rozwiązań problemów. W szpitalu lub tuż po wyjściu z niego można się często spotkać z postawą, która odczłowiecza zmarłe dziecko: *to już się poroniło, czegoś takiego pani nikt nie pochowa, to tylko tkanki, to tylko embrion (zarodek), wyskrobiny*. W spotkaniu kapłana z osieroconymi rodzicami jest szansa na to, aby pomóc im na nowo “uczłowieczyć” dziecko, które oplakują.

To konkretne dziecko poczęło się, żyło, a w danym dniu przestało żyć. Istniało również w umyśle rodziców, szczególnie matki, która nawet jeśli nie chciała tego dziecka, to umysł zapisał jego obecność w jej łonie. I należy mu się szacunek, jak każdemu zmarłemu człowiekowi. W przypadku poronienia kobieta nie otrzymuje urlopu; (najczęściej) nie odbywa się pogrzeb; nie mówi się o tym w domu, w pracy, w kościele; kobieta nie ma przyzwolenia ze strony otoczenia, by się wypłakała lub wygadała. Może to doprowadzić do żalu patologicznego. Aby temu zapobiec, trzeba kobiecie pomóc w procesie uczłowieczenia jej zmarłego dziecka.

Co można zaproponować? Po pierwsze **nadanie imienia** temu dziecku. Niekiedy kobieta przeczuwa, “wie”, jakiej płci było dziecko, czasami zmarłe dzieci przychodzą we snach i to z nich można czerpać wiedzę, czy był to synek czy córeczka. Można prosić w czasie modlitwy o to, by Bóg pokazał, na kogo rodzice czekali. Zawsze jako jedno z imion można wybrać Maria, które jest zarówno imieniem męskim jak i żeńskim. Część rodziców wybiera neutralne “przezvisko” np. Kruszyńska, Groszek, Muszelka, Fasolka. Gdy w rozmowach będzie wracać temat zmarłego dziecka warto nazywać je wtedy jego imieniem. Imię to można nadać w trakcie nabożeństwa po poronieniu.

Po drugie można zachęcić rodziców do **stworzenia i zostawienia pamiątek po dziecku**. Przy wczesnych poronieniach będzie ich niewiele, ale warto by były. Czasami istnieje pokusa, zwłaszcza, gdy wspomnienia są jeszcze bardzo bolesne, żeby to, co zostało wyrzucić, niejako wymazać, skasować... Można wtedy zaproponować schowanie pamiątek gdzieś głęboko do szuflady. Kiedyś przyjdzie czas i na to, żeby je oglądać czy o nich mówić, a posiadanie namacalnych dowodów istnienia dziecka bardzo ułatwia przeżywanie żałoby. Jakie to będą pamiątki? Karta ciąży (jeśli była, bo lekarze niechętnie ją wystawiają na samym początku tłumacząc się dużą statystyką poronień), zdjęcia usg (warto zrobić nawet wtedy, gdy już wiadomo, że dzidzius nie żyje), test ciążowy z dwiema kresczkami, wyniki badań potwierdzających ciążę. Przy późnych poronieniach możliwości będzie więcej. Dodatkowo można zrobić zdjęcie zmarłemu dziecku, zrobić odcisk stópki lub rączki, uciąć kosmyk włosów.

Jeśli dziecko żyje po poronieniu można je **ochrzcić**. Jeśli nie – można zaproponować modlitwę rodzicom, w której przedstawią Bogu swoje pragnienia związane z dzieckiem, gdyby żyło.

Jeśli jest to możliwe (czyli jeśli jest ciało dziecka) wyprawić **pogrzeb**. Zgodnie z obowiązującym prawem w Polsce nie ma żadnych granic czy to dotyczących wagi dziecka, jego długości czy wieku, które uniemożliwiałyby pochówek. Dla dzieci zmarłych przed chrztem (czyli także zmarłych w łonie kobiety, poronionych) korzysta się wtedy z odpowiedniego formularza. Nie ma żadnych dokumentów liturgicznych, gdzie by można znaleźć obrzęd nazywany “pokropkiem”. Niestety wciąż są parafie, gdzie rodzice napotykają trudności w wyprawieniu pogrzebu zmarłemu dziecku tylko dlatego, że było nieochrzczone. Podobnie

traktowani są w szpitalach, gdzie chęć pochowania zupełnie małego dziecka wciąż nie tylko dziwi, ale napotyka niespodziewany opór ze strony personelu medycznego. Jeśli nie ma ciała dziecka lub jeśli rodzice w szpitalu nie otrzymali informacji, że mogą je pochować (a taki jest “standard” polski), to można zaproponować pogrzeb symboliczny (np. w trakcie spaceru przejście się na cmentarz, zapalenie znicza, położenie kwiatów na grobie lub pod krzyżem; na niektórych cmentarzach są miejsca pamięci dziecka nienarodzonego, zapomnianego czy utraconego, niestety w naszych warunkach najczęściej takie “miejsce” wiąże się z akcją antyaborcyjną).

Można zaproponować **wpisanie dziecka do drzewa genealogicznego** oraz **“świętowanie” rocznic** z nim związanych: czy to datę śmierci czy dzień imienin czy 15.10. (Dzień Pamięci Dzieci Zmarłych). Może to być zapalenie świecy tego dnia, założenie symbolicznych wstążeczek różowo-błękitnych, wspólna modlitwa, w której będzie miejsce i dla zmarłego dziecka. Można również zaproponować coś, co upamiętni dziecko – może to być zasadzenie drzewa, noszenie biżuterii, która będzie wskazywać w jakiś sposób na dziecko, które odeszło.

Jeśli są **starsze dzieci** lub pojawią się następne warto zachęcić rodziców, aby o zmarłym dziecku rozmawiali także z nimi. Często istnieje pokusa, żeby małe dziecko “oszukać”, że wciąż czekamy na dziecko... Jest to szczególnie bolesne dla matki, która patrzy wtedy na radość dziecka oczekującego na brata lub siostrę. Istnieje wtedy też niebezpieczeństwo, że zmarłe dziecko zostanie “zastąpione” przez następne. Można też wspomnieć tu o Janie Pawle II, który miał siostrę, której nie znał, gdyż zmarła przed jego narodzeniem. Wspomina o niej w ostatnich słowach swojego testamentu.

Tak jak utrzymujemy **duchową więź** ze zmarłymi (rodzicami, dziadkami), podobnie można postąpić w relacjach do dziecka zmarłego przed narodzeniem. Na pewno warto zachęcić do modlitwy za dziecko jak również do tego, aby ono wstawiało się w naszych potrzebach u Boga. Komunia święta może być kolejną okazją do “spotkania” i wymiany dóbr duchowych pomiędzy rodzicami a nim. Warto też wspomnieć o tekstach Pisma świętego, które mówią o dzieciach nienarodzonych.

Ponowne uczłowieczenie dziecka pomaga kobiecie odzyskać jej własną godność i poczucie wartości, jako że doświadczywszy poronienia kobieta musi stawić czoła śmierci dwóch osób: osoby, którą sama mogła być jako matka, gdyby nie doszło do tragedii oraz śmierci dziecka w jej łonie.

Prawidłowe przeżycie żałoby jest ważne, aby móc przyjąć nowe życie, odzyskać radość, nie być obciążonym winą, nie obciążać dzieci i partnera nierealistycznymi oczekiwaniami. Pomaga także unikać zaburzeń psychicznych związanych z tłumieniem uczuć i wyparciem żalu i rozpacz. Jest także konieczne do tego, by zmieniać świadomość społeczną dotyczącą człowieczeństwa dzieci nienarodzonych. Postawa mówiąca: „spójrzcie na ogrom cierpienia rodziców po śmierci ich nienarodzonego dziecka” jest znaczącym argumentem przeciw aborcji, a tzw. środowiskom pro-choice wytrąca z ręki argumenty, że dziecko poczęte nie jest człowiekiem, bo nawet rodzice po nim nie płaczą, nie nadaje mu się imienia, nie urządza pogrzebu.

Nie dawanie rodzicom po poronieniu prawa do przeżycia żałoby przynosi więc nie tylko im cierpienie, ale także szkodę całemu społeczeństwu.

Niejasności i problemy, które mogą pojawić się przy sakramencie pokuty

Jednym z najczęściej pojawiających się pytań kierowanych do osoby duchownej jest to dotyczące losu dziecka po śmierci. *“Gdzie jest teraz moje dziecko?”* Staje się ono tym bardziej dramatyczne, jeśli zmarło przed narodzeniem a tym samym bez sakramentu chrztu świętego.

Wiele kobiet po poronieniu boryka się, zupełnie bezpodstawnie, z **poczuciem winy**. Przyczyn straty może być tak wiele i są one tak niezależne od tego, czy się dbało o siebie czy nie, że dorzucanie przypuszczeń typu *może coś dźwignęłaś?, może lampka wina?, kłótnia z mężem?, może nie wzięłaś witamin? to wszystko przez twoją dietę..., może za mało o siebie dbałaś?* jest znęcaniem się nad osieroconą matką. A takich wytłumaczeń szuka otoczenie. Zazwyczaj najbliżsi nie wiedzą, że najczęstszą przyczyną straty ze strony medycznej jest: wada genetyczna dziecka, bezobjawowa infekcja, problemy hormonalne, immunologia. Pojęcia pojawiające się przy badaniach, które pozwalają czasami znaleźć przyczynę poronienia: toksoplazmoza, cytomegalia, przeciwciała kardiolipinowe, antykoagulant tocznia, prolaktyna, czynnik LH, hormony tarczycy... itp. najczęściej brzmią zupełnie nieznanymi, dla kobiet po stracie – już nie. Te “naturalne” przyczyny poronienia, wymienione powyżej, b. rzadko przyczyniają się do śmierci dziecka (trzeba by wypić dużo alkoholu, przeżyć coś traumatycznego a nie kłótnię z mężem, nie wzięcie jednej tabletki witamin nie zmienia w znaczący sposób tego, co może dać organizm matki). Jeśli ciąża była niespodziewana, czy wręcz niechciana poczucie winy może pojawić się na długo. Kolejne trudne uczucia, które się pojawiają to poczucie **przegranej**, poczucie, że się **zawiodło własne dziecko**, że jest się **gorszym**, od tych kobiet, które rodzą dzieci bez problemu. Jeszcze boleśniej dotykają one te kobiety, które nie mają dzieci “po tej stronie”. Gdy w trakcie rozmowy kobieta mówi o poczuciu winy za to, co się stało, nie musi to oznaczać realnie, że ona jest winna śmierci dziecka. Warto też zaznajomić się z etapami żałoby i towarzyszącym im uczuciom (gniew, złość, apatia, żal...).

W trakcie poronienia kobieta najczęściej trafia do szpitala. Jeśli jest to poronienie zatrzymane (dziecko nie żyje, ale nadal jest w macicy i nic nie wskazuje na to, że proces jego “urodzenia” się niedługo zacznie), to ze względu na to, że może wtedy dojść do zakażenia (obecność martwych tkanek), co jest niebezpieczne dla życia proponuje się wtedy pacjentce łyżeczowanie (popularnie nazywane “zabiegiem”). Niektórzy księża mogą mieć wtedy skojarzenia z aborcją ze względu na to, iż jedną z metod dokonywania aborcji jest właśnie łyżeczowanie (ale dotyczy to wtedy żywego dziecka, w przeciwieństwie tego, co dzieje się przy poronieniu), także często aborcję nazywa się “zabiegiem”. Jeśli po poronieniu kobieta mówi, że miała łyżeczowanie, zabieg, nie należy traktować jej jako tej, która miała aborcję.

Trudno też nie wspomnieć o sytuacjach ekstremalnych, gdy np. dochodzi do pęknięcia pęcherza płodowego, zaczyna się zakażenie wewnątrzmaciczne (sepsa) a tym samym **zagrożenie życia matki**. Lekarze wtedy najczęściej proponują (lub bez pytania) rozpoczynają akcję poronną/wywoływanie porodu. O jakichkolwiek realistycznych szansach przeżycia dziecka możemy mówić dopiero od 24tc. Podobnie, gdy dziecko jest śmiertelnie chore i dalsze przedłużanie ciąży również niesie ryzyko utraty życia przez matkę. Decyzja o przerwaniu ciąży, którą w takiej sytuacji podejmuje część kobiet jest decyzją niezwykle traumatyczną i nie może być traktowana na równi z aborcją dokonywaną z innych przyczyn.

Kolejna bolesna sprawa, to szukanie przyczyn, czy sprowadzanie poronienia li tylko do **wcześniejszej aborcji** lub korzystania ze środków antykoncepcyjnych. Niestety o poronieniu na portalach katolickich można przeczytać tylko i wyłącznie w kontekście wcześniej wykonanej aborcji oraz o nieprawidłowościach chromosomalnych czy wadach genetycznych dziecka jako konsekwencji przyjmowania środków hormonalnych. Takie informacje przyczyniają się do opinii, że tak naprawdę doszło do straty ciąży poniekąd z własnej winy. Często spotkamy się z historiami rodzaju: *“ksiądz tylko zaczął mówić o eksperymentach, które kobiety robią na sobie od przedszkola oraz o pigułkach - a potem się dziwią, że muszą przez 9 miesięcy ciąży leżeć”, “cały problem w rozmowie sprowadzono do tykania środków antykoncepcyjnych przez kobiety”*.

Takie opinie dla kobiet, które starają się żyć zgodnie z nauką Kościoła, które nie miały aborcji, nie używały środków wczesnoporonnych, nie brały środków hormonalnych, nie współżyły przed ślubem, itd. itp.) są szczególnie bolesne. A nawet jeśli kobieta rzeczywiście dokonała tego wszystkiego, niezwykle rzadko stają się one przyczyną poronienia. Czytając wypowiedzi takie jak powyżej przypomina się tu scena z Ewangelii, gdy przyprowadzono do Jezusa kobietę pochwyconą na cudzołóstwie – formalnie według Prawa zasłużyła na śmierć... Kobiety po poronieniu często czują się jakby stały przed oskarżającym tłumem trzymającym kamienie.

Dla niektórych małżeństw strata dziecka jest takim wydarzeniem, które niszczy ich jedność prowadząc do **rozpadu małżeństwa**. Odmienność w przeżywaniu żałoby, niechęć do mówienia, czy pamiętania o dziecku w postawie szczególnie panów, trudności pojawiające się u żony mimo upływu czasu, brak wsparcia ze strony męża, mogą prowadzić do niezrozumienia, obarczania się wzajemnie winą, coraz większym oddaleniem emocjonalnym, w ostateczności do odejścia od siebie.

Niezrozumienie przez otoczenie uczuć rodziców, często nietrafione słowa, trauma szpitalna, trudny powrót do pracy, bagatelizowanie problemu czy nierealne oczekiwania, *“że już powinnaś/powinniście skończyć”*, rodzi bunt, niezgodę na takie zachowania. Często, co jest trudne, rodzice po stracie mają komu i co **przebaczać**. Problem poronień w naszym społeczeństwie nadal jest tematem tabu. Wciąż zadziwia brak pomocy psychologicznej, grup wsparcia, podejścia w szpitalach, które pomogłoby przejść przez ten trudny moment w życiu. Podobnie najbliżsi członkowie rodziny, często nieświadomie, zadają najwięcej bólu.

Jeśli szpital był traumą, to mogą pojawić się, szczególnie u kobiety, **problemy ze współżyciem**. Jedną z przyczyn może być poczucie ingerencji w godność kobiety (przywiązane nogi, ręce do fotela, rozneglizowane ciało przy wielu osobach personelu medycznego, duża ilość badań ginekologicznych w krótkim okresie czasu itd.), inną strach przed kolejnym poczęciem. Cięża, zamiast ze szczęśliwymi narodzinami, kojarzy się tylko z tragedią, oschłością czy wręcz chamstwem personelu medycznego.

Przygotowaniom do kolejnej ciąży jak i jej samej może towarzyszyć **lęk**. Wiedza o tym, co się może stać, świadomość, że można zrobić b. wiele i tak nie obronić się przed następną stratą, zatruwa radość oczekiwania na dziecko. Po pierwszym poronieniu można jeszcze liczyć na statystyki, że limit nieszczęść się wyczerpało, po kolejnych żaden lekarz, kapłan, psycholog nie da pewności, że *“tym razem będzie dobrze”*. Z jednej strony strach może być przejawem braku zaufania do Boga, z drugiej – w sferze emocjonalnej – często niewiele można zrobić. Oskarżanie o brak wiary, gdy o nią naprawę trudno, może być powodem kolejnego cierpienia.

U rodziców, którzy przeżyli wielokrotne poronienia może dojść do sytuacji, w której w ogóle rezygnują z rodzicielstwa, decydując się na **życie we dwoje**. Z jednej strony jest to spowodowane strachem przed *“przechodzeniem przez to jeszcze raz”*, z drugiej odpowiedzialnością za poczęte życie – nie można w nieskończoność narażać kogoś na śmierć. Proponowanie adopcji na wczesnym etapie żałoby może spowodować dodatkowy ból. U niektórych rodziców mogą pojawić się wyrzuty sumienia z powodu takiej podjętej decyzji, nakłada się na to dość często powtarzana opinia, że *“Kościół zaleca mieć dużo dzieci”*. Warto wtedy przypomnieć słowa z Encykliki Pawła VI *“Humane vitae”*: Jeżeli zaś z kolei uwzględnimy warunki fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne, należy uznać, że ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierując się roztroptym namysłem i wielkodusznością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, **postanawiają** okresowo lub nawet **na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dalszego dziecka**. (HV, 10)

Nietrafione słowa

Po poronieniu najczęściej zadawane pytanie to: *daczego?* Niektórzy starają się zbyt szybko znaleźć łatwe odpowiedzi. *Bóg tak chciał..., widocznie za mało się modliliście..., to jeszcze nie wasz czas..., będziecie mieć następne...,* to nie jest to, co może pomóc. Zresztą nie ma tu gotowych recept. Do każdego trafia coś innego. I trzeba pamiętać o tym, że spotyka się ludzi z różnym poziomem wiary. Są też tacy rodzice, dla których strata dziecka jest próbą, której ich wiara nie udźwignie.

Poniżej znajduje się garść przykładów, które przyniosło życie, niestety:.

- *Dziecko było nieochrzczone, może jednak się uda, aby trafiło do nieba. A ubranka po nim przydadzą się jakiejś wielodzietnej, patologicznej rodzinie. Powinniście się cieszyć, że wasze nieszczęście uczyni czyjeś życie łatwiejszym.*
- *Nie martw się, nie płacz, będzie następne.*
- *Widocznie tak musiało być.*
- *Spotkała was wielka łaska.*
- *Na msze to się nie chodziło, w życiu kościelnym nie uczestniczyło, a teraz jak trwoga to do Boga co? Ja tu nie mam żadnych dokumentów, sami ją sobie chowajcie.*
- *Dostarczyliśmy księdzu w dniu pogrzebu taką karteczkę ze szpitala, na której napisano, że mała została ochrzczona z wody przez rodziców. Nie mieliśmy po Martynce żadnych rzeczy - a więc to był jeden z nielicznych "skarbów", który dotyczył mojej jedynej córeczki. Po pogrzebie mąż poszedł do księdza z prośbą o tę karteczkę. Ksiądz powiedział, że ona jest już niepotrzebna i wyrzucił ją do śmieci...*
- *Wieczorem zajrzał ksiądz i zapytał "komunia? ostatnie namaszczenie?" nie byłam w stanie się odezwać.... (w szpitalu)*
- *Ksiądz wszedł z Komunią i pierwsze pytanie, jakie zadał, to czy wszystkie zabiegi się udały? Mój "zabieg" polegał na wyciągnięciu ze mnie martwego dziecka (11tc). O jakim udaniu mieliśmy mówić? Że przy okazji lekarze nie posłali mnie za synkiem? Po tym pytaniu (pewnie zupełnie nieświadomym) nie byłam w stanie zupełnie z nim rozmawiać.*
- *Widać tak było pisane i nie ma co beczeć, tam jej będzie lepiej (czyli ze mną - źle??)...No i oczywiście-młoda jesteś będziesz miała dużo dzieci (no i mam, tylko że 3 zabrał Bóg, a i o ostatnie z Nim walczę...) Gdy Mateuszek miał kolejne operacje, gdy kolejne wady, choroby stwierdzano - szłam do kościoła, pogadać sobie, kiedyś przy spowiedzi ksiądz mi powiedział - no to dużo nagrzeszyłaś skoro Bóg tak Cię pokarał..*
- *Jakiś czas temu poszłam do spowiedzi. Mówię księdzu o tym co mnie spotkało i jak bardzo mi ciężko. A on tak do mnie: - długo będziesz przerabiać ten temat, czy coś jeszcze? Powiedziałam, że nie i odeszłam zalana łzami od kratedek konfesjonału.*

Jeśli nie wiesz, co powiedzieć, to najprostsze "Bardzo mi przykro" jest odpowiednie, a także: „Myślę, że jest to dla Was trudne”, „Na pewno jest Ci bardzo przykro”.

„Słuchaj, ale nie osądzaj. Powstrzymaj się od udzielania rad dotyczących tego, co twoi przyjaciele mają myśleć czy odczuwać. Każdy z nas jest kimś niepowtarzalnym, a więc i sposób oplakiwania straty bliskiej osoby bywa różny (...)

Nawet jeśli smutek i żal po stracie dziecka trwa długo (miesiące lub lata), nie pozostawiaj osieroconych rodziców samych, nie wycofuj swojego wsparcia. Ich cierpienie jest niezwykle ciężkie i nie skończy się szybko. Twoja obecność, jakkolwiek by ona nie miała wyglądać, będzie ich stale podtrzymywać na duchu w ich dążeniu do odzyskania pełnego zdrowia.”

Fragment z książki: Catherine M.Sanders "Jak przeżyć stratę dziecka"

5. Miejsce pomocy w Internecie

Serwis "Poronienie - informacje dla Ciebie" - www.poronienie.pl - prowadzony przez **Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu**.

Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu powstało z inicjatywy grupy kobiet, które połączyło doświadczenie poronienia. Poprzez swoje działania (m.in. prezentacje w szpitalach i na uczelniach medycznych, kampanię "**Poronienie jest tragedią**" oraz serwis internetowy) stowarzyszenie chce zmienić stereotypy społeczne dotyczące postrzegania problemu poronienia (negowanie uczuć kobiety, negowanie poronienia jako utraty dziecka, odmowa prawa do żałoby, mylenie poronienia z aborcją), a także wpłynąć na stworzenie pozytywnych wzorców zachowań personelu medycznego w szpitalach.

Na stronie znajdują się wszelkie informacje, jakie mogą się przydać rodzicom przeżywającym stratę dziecka przed lub krótko po jego narodzinach, jak i tym wszystkim, którzy spotykają ich na swojej drodze. Są to zarówno informacje medyczne i prawne, jak i z dziedziny psychologii czy Nauki Kościoła. Stowarzyszenie dysponuje również ulotkami dla rodziców przeżywających poronienie.

Na stronie istnieje również forum, dzięki któremu rodzice po stracie mogą dzielić swój ból z innymi dotkniętymi taką tragedią rodzinami, co jest nieocenioną pomocą w przechodzeniu przez kolejne fazy żałoby.

Z serwisem na stałe współpracuje kapłan, o. Marcin Mogielski OP, który moderuje podforum dotyczące spraw wiary, zatytułowane "Ksiądz".

Poniżej znajdują się wizytówki z adresem strony, które można wydrukować i rozdawać w razie potrzeby.

Przygotowanie oraz korekta tekstów:

Monika Nagórko

Małgorzata Bronka



*Czyż może niewiasta
zapomnieć o swym niemowlęciu,
ta, która kocha syna swego łona?
A nawet, gdyby ona zapomniała
Ja nie zapomnę o tobie.*

Iz 49, 15

Msza Święta w intencji zmarłych dzieci i ich rodziców

*Dnia o godz.
w kościele p.w.
przy ul.
w*

Serdecznie zapraszamy do udziału

Od 1988 roku w USA i na Zachodzie 15 października obchodzony jest jako Dzień Pamięci Dzieci Zmarłych, które mimo iż odeszły mają specjalne miejsce w sercach swoich rodziców i ich bliskich. Zakładane w tym dniu różowo-błękitne wstążeczki oraz zapalane znicze symbolizują solidarność z rodzicami dotkniętymi tą bolesną stratą. Od kilku lat ten dzień zaczyna istnieć także i w Polsce, a jedną z inicjatyw podejmowanych w tym czasie jest modlitwa za dzieci i za osieroconych rodziców.

